

Mariusz Sulkowski: Coraz zimniej na linii Ankara - Berlin

Nie ulega wątpliwości, że obecnie ani Bruksela, ani Ankara nie wierzy w przystąpienie Turcji do UE w jakiegokolwiek perspektywie czasowej. W tym momencie pozostaje już tylko zrzucenie odpowiedzialności na którąś ze stron za taki obrót sprawy. I wiele wskazuje na to, że z tureckiej perspektywy najłatwiej winą będzie obarczyć Niemcy – pisze dr Mariusz Sulkowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Turcja – geopolityczny jęczyczek u wagi.

Obecne relacje turecko-niemieckie determinowane są głównie przez dwa czynniki. Pierwszym z nich jest wzrost autorytarnych tendencji rządu w Ankarze i w konsekwencji rosnący sceptycyzm wobec integracji z Unią Europejską. Drugim czynnikiem jest kryzys imigracyjny, który obnażył bezradność Niemiec wobec współczesnych wyzwań politycznych. W rezultacie, dotychczasowe relacje – w których Niemcy występowały z pozycji hegemonu, natomiast Turcja występowała w roli petenta Zachodu, od kilku dekad czekającego cierpliwie na swoją kolej w unijnej poczekalni – ulegają gwałtownej redefinicji.

Gdy w 1961 roku Niemcy podpisywały umowę bilateralną z rządem w Ankarze dotyczącą rekrutacji pracowników tymczasowych (tzw. *gastarbeiterów*) Turcja była niespełna 30-milionowym, rolniczym i niedokapitalizowanym państwem, gdzie ponad 60% społeczeństwa było niepiśmienne. Dzisiejsza Turcja w niczym nie przypomina tej sprzed

ponad półwiecza – jest prężnie rozwijającym się 80-milionowym państwem o silnej gospodarce, a wartość wymiany handlowej pomiędzy tymi państwami wyniosła w 2015 r. ok. 37 mld euro. Jednak to nie czynnik ekonomiczny, a polityczny zdecydował o jakościowej zmianie stosunków z RFN, jak i całą UE.

Od początku powstania Republiki Turcja była silnie zorientowana prozachodnio. Determinację tą dobrze oddają słowa twórcy nowoczesnej Turcji – Kemala Atatürka: *Ludzie, którzy nie są cywilizowani skazani są na pozostanie pod dominacją tych, którzy są [cywilizowani-autor]. A cywilizacja to Zachód, nowoczesny świat, którego Turcja musi być częścią, jeżeli chce przetrwać. Naród jest zdeterminowany do przyjęcia dokładnie i kompletnie zarówno istoty jak i formy stylu życia współczesnej cywilizacji oferowanej wszystkim narodom*[1]. Starając się przejąć zachodnie wartości przyjęto laicki model państwa, co było ewenementem w państwie zamieszkałym niemal w całości przez muzułmanów. Kierunek prozachodni został wzmocniony po II Wojnie Światowej, kiedy w 1952 r. Turcja wstąpiła do NATO. Już w 1963 r. turecki rząd podpisał umowę stowarzyszeniową w EWG, a w 1987 r. złożył formalny wniosek o członkostwo w tej organizacji. Prozachodni kierunek nie zawsze łatwo było utrzymać, a laicki model państwa był kilkakrotnie podważany, czego wyrazem były kolejne zamachy stanu (w 1960, 1971, 1980 i 1997 r.) organizowane przez swoistego spadkobiercę kemalizmu – wojsko stojące na straży świeckości państwa. Choć nie bez jakichkolwiek problemów, ale mimo wszystko jednoznacznie, głównym punktem odniesienia dla tureckiej polityki zagranicznej była Europa – w tym szczególnie Niemcy w których żyło setki tysięcy Turków – jak i USA. Nie bez znaczenia jest fakt, że przez lata głównym instrumentem wpływu państw Zachodnich na działania rządu w Ankarze była perspektywa członkostwa Turcji w UE.

Ta dosyć klarowna sytuacja ulegała stopniowej zmianie po wyborach parlamentarnych w 2002 r. wygranych przez *Partię Sprawiedliwości i Rozwoju* (AKP), której liderem był Recep Tayyip Erdoğan, obecny prezydent Turcji. Chociaż nominalnie władze utrzymywały dotychczasowy kurs polityki zagranicznej, a w 2005 r. udało się nawet otworzyć oficjalne negocjacje akcesyjne do UE, to jednocześnie stopniowo, ale konsekwentnie, odchodzono od założeń laicyzmu i ścisłej separacji państwa od religii oraz coraz silniej akcentowano islamską tożsamość Turków. Proces ten był możliwy m.in. w skutek wyeliminowaniu z gry politycznej wojska, dzięki wykorzystaniu tzw. afery Ergenekon, czyli tworzenia rzekomej, zakonspirowanej sieci głębokiego państwa zmierzającej do siłowego przejęcia władzy. Afera stała się pretekstem dla przeprowadzenia czystek w wojsku i usunięcia najzagorzalszych zwolenników państwa świeckiego. Co znamienne, w celu wyeliminowania armii z procesu politycznego, rząd turecki wykorzystał także argument dotyczący konieczności dostosowania się do unijnych standardów dotyczących całkowitej zwierzchności władz cywilnych nad armią.

Zaostrzenie kursu wobec UE stało się widoczne od 2011 r., kiedy to AKP zdobywając blisko 50% procentowe poparcie po raz trzeci z rzędu wygrała wybory parlamentarne. W 2012 r. będąc w Berlinie Erdoğan po raz pierwszy postawił warunek co do daty akcesji Turcji. Stwierdził wówczas, że jeżeli nie nastąpi ona do 2023 r. (stulecie utworzenia republiki), to UE *straci Turcję*[2].

Kolejną rysą w relacjach było skrytykowanie przez Berlin brutalnej pacyfikacji wielomilionowego antyrządowego protestu wybuchłego pod koniec maja 2013 r. (manifestanci nie zgadzali się m.in. na

wybudowanie meczetu na stambulskim placu Taksim, gdzie znajduje się Pomnik Republiki, będący swoistą ikoną tureckiego sekularyzmu). W wyniku pacyfikacji zginęło kilkanaście osób, a tysiące zostało rannych. Gwałtowna reakcja tureckich władz spotkała się z krytyką zarówno ze strony Parlamentu Europejskiego, jak i niemieckiego ministra spraw zagranicznych Guido Westerwelle, który wezwał Erdoğana do przestrzegania „ducha europejskich wartości”. Berlin dawał wyraźne znaki, że liczy się z możliwością wstrzymania otwarcia akcesyjnych negocjacji dotyczących polityki regionalnej, na czym zależało Ankarze.

Swoistą zamianę miejsc w relacjach Turcja-Niemcy przyniósł kryzys migracyjny, w wyniku którego do RFN w 2015 r. przybyło ponad milion uchodźców i imigrantów. UE nie potrafiąc stworzyć autonomicznego mechanizmu radzenia sobie z nielegalną imigracją zdecydowała się podpisać w marcu 2016 r. umowę z Ankarą. Na jej mocy każdy nielegalny imigrant przybywający z Turcji jest do niej z powrotem odsyłany. Tym samym UE przekazała Ankarze odpowiedzialność za strzeżenie swoich granic, a szczególnie – jak bardzo paradoksalnie to brzmi – niemieckich granic. Dla strony tureckiej umowa przyniosła wiele korzyści: wynegocjowano wsparcie w kwocie 6 mld euro, obietnicę przyspieszenia negocjacji akcesyjnych i – po spełnieniu odpowiednich warunków – zniesienie wiz dla Turków. Jednakże najcenniejszą zdobyczą było uzyskanie silnego instrumentu nacisku na Brukselę i Berlin jakim była możliwość wypowiedzenia umowy przez Ankarę. W takim scenariuszu UE ponownie musiałaby zmierzyć się z problemem masowych imigracji, które w coraz bardziej widoczny sposób destabilizują jej wewnętrzną sytuację.

Pomimo tej oczywistej zależności na początku czerwca 2016 r. Bundestag przyjął rezolucję, w której tureckie zbrodnie na Ormianach podczas I wojny światowej określono jako ludobójstwo. Co ciekawe, rezolucja została przyjęta przy zaledwie jednym głosie sprzeciwu, jednak w głosowaniu nie wzięła udziału ani kanclerz Angela Merkel, ani minister spraw zagranicznych Frank-Walter Steinmeier, ani Sigmar Gabriel – przewodniczący SPD (a od 27 stycznia 2017 r. nowy szef MSZ). Turcja gwałtownie zareagowała odwołując swojego ambasadora w Berlinie. Temperaturę napięć najlepiej obrazują słowa tureckiego ministra sprawiedliwości Bekir Bozdag’a: *najpierw palicie Żydów w piecach, a później oskarżacie Turków o ludobójstwo*[3].

I tak już złą sytuację diametralnie pogorszyła nieudana próba zamachu stanu z lipca 2016 r. Pucz stał się bowiem kolejnym pretekstem ułatwiającym walkę z politycznymi przeciwnikami Erdoğan. Już kilka dni po zamachu prezydent zapowiedział wprowadzenie kary śmierci. Kanclerz Merkel stwierdziła wówczas, że przywrócenie kary śmierci mogłoby oznaczać zerwanie negocjacji akcesyjnych. Również skala represji stała się źródłem rosnących napięć. Wg oficjalnych danych w Turcji aresztowano ponad 40 tys. osób związanych nie tylko z wojskiem, ale także z sądownictwem, mediami, szkolnictwem i biznesem, a około 100 tys. osób zostało zawieszonych w swoich obowiązkach lub zwolnionych z pracy. Jakiegokolwiek uwagi ze strony Berlina czy Brukseli dotyczące tej kwestii odbierane są przez Erdoğan z nieukrywaną irytacją i ucinane stwierdzeniem, że Zachód nie chce rozumieć sytuacji Turcji.

Oliwy do ognia dodało ujawnienie raportu rządu niemieckiego, dotyczące wspierania przez Ankarę sunnickich organizacji terrorystycznych, w tym uzbrojonych islamskich grup opozycyjnych w Syrii, a sama Turcja została określona w nim jako *platforma działań grup islamskich na Bliskim Wschodzie*[4]. Nie pozostając dłużnym kilka miesięcy później Erdoğan oskarżył Niemcy o przyjmowanie i protekcję kurdyjskich terrorystów – *nie widzę świetlanej przyszłości dla Niemiec. Stały się miejscem, gdzie terroryści znajdują schronienie. W Niemczech są ataki rasistowskie na Turków. To jest nie do zaakceptowania, że Niemcy chronią terrorystów*[5].

Pod koniec zeszłego roku prezydent Erdoğan stwierdził, że *nie zamykamy jeszcze książki pt. Unia Europejska, ale nikt nie powinien zapominać, że Turcja zawsze ma wiele alternatyw*[6]. Nie ulega wątpliwości, że obecnie nikt – ani Bruksela, ani Ankara nie wierzy w przystąpienie Turcji do UE w jakiegokolwiek perspektywie czasowej. W tym momencie pozostaje już tylko zrzucenie odpowiedzialności na którąś ze stron za taki obrót sprawy. I wiele wskazuje na to, że z tureckiej perspektywy najłatwiej winą będzie obarczyć Niemcy.

Dr Mariusz Sulkowski

Autor jest adiunktem na Wydziale Nauk Historycznych i Społecznych Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego

[1] Cytat za: Turgut Özal, *Turkey in Europe and Europe in Turkey*, K. Rustem & Brother, Nicosia 1991, s. 263.

[2] *EU will lose Turkey if it hasn't joined by 2023: Erdogan*, Reuters, 30.10.2012, <http://www.reuters.com/article/us-germany-turkey-idUSBRE89T1TG20121030>

[3] Josh Lowe, *Turkey's Justice Minister Hits Out At Germany's History Over Armenia Vote*, Newsweek, 3.06.2016, <http://europe.newsweek.com/turkey-armenia-germany-vote-genocide-nazis-466035?rm=eu>

[4] *Report: German officials say Erdogan supports militants*, Deutsche Welle, 16.08.2016, <http://www.dw.com/en/report-german-officials-say-erdogan-supports-militants/a-19477846>

[5] *Germany harboring terrorists: Turkish President Erdoğan*, Daily News, 3.11.2016, <http://www.hurriyetdailynews.com/germany-harboring-terrorists-turkish-president-erdogan.aspx?pageID=238&nID=105698&NewsCatID=510>

[6] *Turkey slams EU vote as 'most unjust in history'*, EurActive.com, 29.11.2016, <http://www.euractiv.com/section/enlargement/news/turkey-slams-eu-vote-as-most-unjust-in-history>